Nr. 293. Kraków, Środa 10 Lipca 1918. Rok XXXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	72 kor. — h.	36 kor. — h.	18 kor. — h.	6 kor. — h
z odnoszeniem do domu	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
w austro-Węgrzech:				
jednorazową przesyłką poczt.	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
dwa razy	90 „ — „	45 „ — „	22 „ 50 „	7 „ 50 „
w Państwie Niemieckiem	96 „ — „	48 „ — „	24 „ — „	8 „ — „
w innych państwach	120 „ — „	60 „ — „	30 „ — „	10 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.464.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rzemów zamiejscowych 1579. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 14 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 14 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Lepesz i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska i Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchsbaum, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyński. — W Tarnowie M. Rosbach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Pernacie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Nouvelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Dymisya dra Kuehlmanna.

(Telefonem).

Wiedeń, 10 lipca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Berlina:

Dymisya dra Kuehlmanna wywarła w sferach politycznych ogromne wrażenie tem bardziej, że sfery parlamentarne przywiązują do powołania jako jego następcę Hintzego znaczenie programatyczne. **Hintzego poczytują bowiem sfery polityczne jako przedstawiciela tych kół, które dążą do pokoju jedynie po zwycięstwie.**

Stronnictwo soc. demokratyczne zażąda od Hintzego jasnej deklaracyi, czy stoi na gruncie rezolucyi pokojowej z dnia 19 lutego 1917. **Skoro Hintze oświadczenia tego odmówi, zwrócą się socyaliści przeciw niemu.**

Dla oceny sytuacyi ważne jest to, że ustąpienie **Kuehlmanna nie osłabiło stanowiska hr. Hertlinga**, co stanowi poniekąd rękojmię zachowania dotychczasowego kierunku politycznego.

Berlin, 10 lipca.

»Berliner Tageblatt« pisze:

Wszechniemcy zarzucili Kuehlmannowi to, że dążył bez przerwy do porozumienia z Anglią. Z kim jednakże — pyta »Berliner Tageblatt« — szukać należy porozumienia, jeśli nie z Anglią i z Ameryką. Czy może z Haiti lub z Portugalią?

Dymisya Kuehlmanna wywrze wielki wpływ za granicą, gdyż faktem jest, że **Kuehlmanna obaliły duchy militarystyczne**. Dymisya Kuehlmanna jest tryumfem kliki Tirpitza. Jeśli gdzieś wśród państw koalicyi zabłysł promyk pokoju, to zgasł obecnie niewątpliwie po dymisyi Kuehlmanna. Kuehlmanna uważano bowiem słusznie jako orędownika pokoju kompromisowego. Trudno będzie uchylić wrażenie, że orędownik tej myśli padł, ponieważ nie podobała się jego idea.

WRAŻENIE W PARLAMENCIE NIEMIECKIM

Berlin, 10 lipca.

Wiadomość o przyjęciu przez cesarza dymisyi Kuehlmanna wywołała w parlamencie niemieckim tem większe wrażenie, że w przeddzień dymisyi wybitne osobistości rządowe twierdziły, jakoby w urzędzie spraw zagranicznych nie było przesilenia.

Socyalni demokraci, a także inne stronnictwa większości parlamentu pragną mieć informacye, czy w polityce zagranicznej ma nastąpić zmiana kursu. Podczas południowej przerwy w obradach parlamentu stronnictwa odbyły narady w sprawie dymisyi dra Kuehlmanna. Obradował również międzypartyjny wydział stronnictw większości.

»Vossische Zeitung« pisze: Posłowie sądzą, że sprawę dymisyi dra Kuehlmanna trzeba oceniać głównie z punktu widzenia polityki wewnętrznej. O zmianie polityki skutkiem dymisyi rząd nie myśli. Należy mieć nadzieję, że zarówno przyjęcie dymisyi Kuehlmanna, jak zamianowanie Hintzego następcą jego odbyło się w porozumieniu z kanclerzem.

OPINIE W WIEDNIU.

Wiedeń, 10 lipca.

»N. Fr. Presse« pisze:

Kuehlmann nie ustąpił z powodu braku zdolności. **Dymisya jego jest następstwem braku równowagi między główną kwaterą niemiecką a Berlinem**, między myślą, że koalicya niedostępna jest dla jakiegokolwiek umiarkowania, a pragnieniem dyplomacyi korzystania z każdej sposobności, by wojnę skończyć.

Następstwa dymisyi dra Kuehlmanna.

Berlin, 10 lipca.

W parlamencie niemieckim panuje z powodu dymisyi wielkie wzburzenie, szczególnie między socyalistami, którzy wahają się między ostrą opozycyą i przejściem nad sprawą do porządku dziennego. Większości obecnej grozi rozbicie. **Mówią o tem, że wicekanclerz Payer ustąpi, jeżeli opuszczą go socyaliści i postępowcy.** Nowy sekretarz stanu Hintze uchodzi za narzędzie wszechniemców i głównej kwatery.

Uwięzienie agentów koalicyi.

Genewa, 10 lipca.

Jak donoszą dzienniki szwajcarskie, bolszewicy są już panami położenia. **Agenci koalicyi zostali uwięzieni i internowani w Moskwie.**

Jak donoszą dodatkowo, Noulens, ambasador francuski w Petersburgu skorzystał ze swojego krótkiego pobytu w Rosyi, ażeby porozumieć się z przeciwnikami bolszewików. Noulens urządził ucztę, podczas której rozmaici mowcy podnosili, że Rosya musi uwolnić się od jarzma niemieckiego i znowu nawiązać przyjazne stosunki z koalicyą.

Manifestacya państw neutralnych.

Zurych, 10 lipca.

Państwa neutralne zamierzają z okazyi czwartej rocznicy wybuchu wojny wystąpić ze wspólną manifestacyą.

Zabiegi o pokój.

Zurych, 10 lipca.

W tutejszych kołach poinformowanych twierdzą, że w **ostatnich dniach odbyły się w różnych miastach szwajcarskich ważne konferencye, mające przedewszystkiem na celu zbadanie gruntu pod dyskusyę pokojową.** Konferencye, które odbywały się z inicyatywy pewnego neutralnego państwa ze współudziałem osobistości państw wojujących, nie przyniosły żadnego pozytywnego rezultatu.

O pośrednictwo pokojowe Holandyi.

Haga, 10 lipca.

Rada przeciwwojenna zamierza zwołać na d. 21 lipca wielkie zgromadzenia ludowe w Amsterdamie, Hadze i Rotterdamie, na których rząd holenderski ma zostać wezwany, by w myśl wniosku posła Zuylena i tow. państwom prowadzącym wojnę zaofiarował swoje pośrednictwo dla rokowań pokojowych.

Wizyta polskiego biskupa na Węgrzech.

(Koresp. „Nowej Reformy“).

Nagy Banya, 1 lipca.

Przed kilku dniami miasteczko nasze przyjmowało uroczyście dostojnego gościa z Polski, ks. biskupa dra Władysława Bandurskiego. W uroczystości uczestniczyli zarówno przebywający tu Polacy jak i miejscowi Węgrzy, porwani entuzyazmem polskich tułaczy, witających swego pasterza.

Ks. Bandurski przybył do Nagy Banya na prośbę przebywających Polaków z Królestwa Polskiego, którzy jako jeńcy wojenni z wojska rosyjskiego przebywali od wielu miesięcy w tej części Węgier i radziby byli usłyszeć słowo Boże z ust polskiego arcypasterza.

Miasteczko Nagy Banya, położone niedaleko Marmaros Sziget, tuż nad granicą Siedmiogrodu, znane jest ze swoich sympatyj dla Polski i Polaków i to od dawnych wieków. Tutaj przebywała królowa Jadwiga w latach młodocianych, w pobliskiem zaś miasteczku Szilagy Somlyo żył przez długi czas Stefan Batory. — Sympatye miejscowej ludności dla wszystkiego, co polskie, spotęgowały się jeszcze w wyższym stopniu w czasie obecnej wojny, bo tutaj właśnie rozpoczęła w r. 1915 swe świetne czyny wojenne żelazna brygada Legionów polskich i mężnie odparła nacierających i zagrażających miastu i okolicy najeźdźców moskiewskich.

Dnia 19 czerwca wyjechał ksiądz biskup z Budapesztu, odprowadzony na dworzec przez członków miejscowej polskiej delegacyi, do Nagy Banya. W podróży towarzyszyli mu proboszcz parafii polskiej w Köbanya pod Pesztem, ks. Wincenty Danek, i sekretarz delegacyi polskiej na Węgrzech dr Juliusz baron Syntinis, którego ojciec Rajmund zajmował się przyjęciem księdza biskupa w Nagy Banya i który jako także stale zamieszkały, gorliwie opiekował się zawsze polskimi legionistami, uchodźcami i jeńcami wojennymi, przebywającymi względnie przybywającymi do Nagy Banya. W Szolnoku, gdzie pociąg przez pół godziny się zatrzymuje, zjawiła się na dworcu deputacya obywateli miasta, celem powitania i złożenia hołdu polskiemu biskupowi, szczeremu przyjacielowi narodu węgierskiego. Znany we Lwowie i Krakowie ze swoich sympatyj polskich główny syndyk komitatu Szolnok, kapitan honwedów dr Kele József, powitał księdza biskupa w gorących słowach imieniem komitatu, dr Rozsnyi Arpad, b. poseł, autor znanej broszury, w której wyraził swe żywe sympatye dla Polski i domagał się w silnych słowach poparcia naszych postulatów przez cały naród węgierski, w otoczeniu radnych miejskich witał dostojnego gościa imieniem miasta. Miejscowy proboszcz ks. Michałovics Paweł wygłosił mowę powitalną imieniem miasta i komitatu — a młodziutka córeczka radcy skarbowego Władysława Kadas'a, Elżunia, wygłosiła wiersz powitalny i wręczyła ks. biskupowi wspaniały bukiet, zaopatrzony w wstęgi o barwach polskich. Dworzec zapełniony był publicznością, która z zainteresowaniem i czcią wysłuchała krótkiego przemówienia, które ksiądz biskup z podziękowaniem za tak serdeczne przyjęcie wypowiedział. Na długie mowy nie było czasu, bo pociąg ruszał w dalszą drogę.

W Szatmar Nemethy złożył ks. biskup wizyty biskupowi szatmarskiemu ks. Tiborowi Boromissa, który z całą serdecznością podejmował polskiego szczytnego gościa u siebie i burmistrzowi miasta drowi Karolowi Vajay.

W Nagy Banya stanął pociąg 20 po południu. Na dworcu powitały upragnionego gościa polskiego liczne rzesze mieszkańców miasta, a na ich czele baron Rajmund Syntinis, Bela Szöke, proboszcz rz. k. na czele duchowieństwa, delegacya zakonu Minorytów i reprezentacya rady miejskiej. Przy odgłosie dzwonów kościelnych odprowadził tłum ludzi ks. biskupa na probostwo. Dnia 21 czerwca spowiadał ks. biskup, wspólnie z ks. proboszczem Dankiem jeńców rosyjskich, Polaków, którzy wzięci do niewoli pod Baranowiczami, od tego czasu przebywają ciągle w Nagy Banya i okolicy, zajęci ciężką pracą w miejscowych kopalniach i fabrykach. Następnie składał wizyty wybitnym osobistościom miasta, którzy zawsze odnosili się bardzo sympatycznie do polskich legionistów, uchodźców i jeńców wojennych i starali się w rozmaity sposób im dopomódz i ulżyć w ich ciężkiej doli. Dnia 22 czerwca nastąpił dalszy ciąg spowiedzi i zwiedzania osobliwości miasta. O godz. 1 był obiad, wydany przez ks. prob. Szöke na cześć ks. biskupa, w którym uczestniczyli: dr Michał Makray, burmistrz, pp.: Rajmund i Juliusz baronowie Syntinis, proboszcz Danek, dr Jan Renz, dyrektor gimnazyum, Adalbert Nemeth i Oezseb Czaky, prof. gimnazyalni, dr Ignacy Erdödy, st. lekarz sztabowy, Ludwik Czüdör, radny miejski, Bonifacy Zarkövi gwardyan i kapelan dr Józef Barany. Proboszcz Szöke powitał ks. biskupa, na co ks. biskup w odpowiedzi wyraził uznanie i podziękowanie mieszkańcom miasta za opiekę nad przebywającymi tam Polakami i prosił o zachowanie w przyszłości tych serdecznych uczuć przyjaźni dla Polski i Polaków, przypominające dawne, tradycyjne związki i węzły, łączące od wieków oba narody. Dr Renz podniósł w swem przemówieniu zasługi, jakie położyli polscy legioniści dla miasta i okolicy, oraz oświadczył, że poległym w tych walkach trzem legionistom polskim miasto ma zamiar wystawić pomnik, o ile tylko techniczne przeszkody, które uniemożliwiły dotąd wykonanie tego projektu, zostaną usunięte. Dr Juliusz bar. Syntinis polecił sprawę wystawienia pomnika opiece i pamięci komitatu.

Po południu dnia tego zwiedzał ks. biskup kopalnie złota. Następnego dnia, w niedzielę, odbyło się w miejscowym rz. kat. kościele uroczyste nabożeństwo. Skoro ks. biskup wkraczał do świątyni, zabrzmiał nasz hymn narodowy, śpiewany przez jeńców Polaków po polsku, a licznie zgromadzonych Węgrów — po węgiersku. Sumę celebrował ks. biskup w asyście kleru węgierskiego, po ewangelii przemówił najpierw proboszcz Szöke po węgiersku na temat przyjaźni i miłości między narodem polskim i węgierskim. Następnie przemówił ks. biskup Bandurski po polsku. Najpierw zwrócił się do Polaków i mówił im, ile to naród polski wycierpieć musiał męki i katuszy i prześladowań, tak dawniej jak i obecnie, mówił dalej o potrzebie jedności i zgody w narodzie, po tylu bolesnych doświadczeniach, zawodach i próbach, zachęcał do wytrwałości, cierpliwości i ufności w pomoc Boga. Natchnione słowa kaznodziei wywarły na słuchaczach potężne wrażenie. Polacy szlochali, Węgrzy nie wszystkiego, co mówił złotousty kaznodzieja polski, dobrze nie zrozumieli, ale za to sercem odczuli, nie mogli powstrzymać łez. Zapanował w świątyni węgierskiej uroczysty, podniosły nastrój, silne wzruszenie ogarnęło wszystkich obecnych.

Po ukończonem nabożeństwie odśpiewano chórem najpierw hymn narodowy polski a potem węgierski. Z kościoła udał się ks. biskup do kasyna mieszczańskiego, gdzie goszczono i traktowano jeńców polskich. U wstępu przemówił do ks. biskupa jeden z jeńców w serdecznych słowach, wyrażając cześć i wdzięczność towarzyszy za przybycie do nich, i za te słowa, które z ust ks. biskupa usłyszeli, a których nie zapomną. Ks. biskup odpowiedział krótko i ciepło, a zwracając się do członków i członkiń komitetu węgierskiego, który się ugoszczeniem jeńców Polaków zajmował, podziękował im w serdecznych słowach za ich dobroć, życzliwość i przyjaźń Polakom przy każdej sposobności okazywaną.

O godz. 1 w południe był ks. biskup na obiedzie u pp. bar. Syntinisów, w którym brali udział: proboszcz ks. Szöke i ks. Danek, prob. ewangelicki Jan Reresz, przybyły dnia tego rano z Budapesztu, kierownik delegacyi polskiej na Węgry, Tadeusz Stamirowski, st. lekarz sztabowy dr Antoni Kadar i Ignacy Erdödy i w. i. W czasie przyjęcia wygłoszono wiele toastów, na które ks. biskup odpowiedział krótko, wznosząc polski toast: »Kochajmy się« i zaprosił wszystkich obecnych in corpore na koronacyę przyszłego króla polskiego do Warszawy!

W tej chwili przedefilowali pod oknami Polacy z Królestwa w ordynku, czwórkami, śpiewając gromko »Jeszcze nie zginęła«, i inne pieśni narodowe polskie i wznosząc okrzyki na cześć ks. biskupa. Wspólna fotografia zakończyła te piękne uroczyste chwile, jakie Polacy i Węgrzy przeżyli wspólnie w gościnnem Nagy Banya.

Dnia 24 skoro świt odjechał ks. biskup z Nagy Banya, udając się do Marmaros Sziget, gdzie przebywał przez jedną dobę i gdzie był przez kilka godzin obecnym na rozprawie.

St.

Reemigracya do Królestwa.

Powrót do Królestwa Polskiego tej masy ludności, która odpłynęła z kraju wskutek okropności bitew i celowego wypędzania ludności polskiej z ziemi ojczystej przez ustępujące armie rosyjskie, stanowi dla młodego państwa polskiego kwestyę pierwszorzędnej pod wielu względami wagi. To też zaraz prawie po podpisaniu traktatu pokojowego w Brześciu i usunięciu frontu bojowego z Rosyą, władze państwowe polskie w Warszawie rozpoczęły starania o powrót licznych rzesz, które bądź przez ewakuacyę, bądź też dobrowolnie w liczbie przekraczającej 1.500.000 głów znalazły się w rozproszeniu na rozległem terytoryum państwa rosyjskiego. Cała ta wielka masa ludzka odpłynęła z Królestwa Polskiego w ciągu miesiąca. Fala powrotna jednak toczy się bardzo powoli i do chwili obecnej przybyło do kraju z powrotem niespełna **40 000 uchodźców.**

Bezpośrednio po zawarciu pokoju, pod wpływem gwałtów bolszewickich wśród uchodźców Polaków powstał wprost żywiołowy pęd, wyrażający się w dążeniu do kraju. Do tak zwanej „okupacyi polskiej“ dniami i nocami przybywały tysiące ludzi. W stosunkowo krótkim czasie w Mińszczyźnie zgromadziło się około 25.000 włościan z końmi, którzy czekali na możność powrotu. W Mińsku, Bobrujsku, Homlu i innych punktach etapowych potworzyły się zatory wskutek niemożności równomiernego wysyłania w dalszą drogę przybywających reemigrantów, z powodu ograniczonej liczby pociągów. Dzięki akcyi ministerstwa spraw wewnętrznych został opracowany plan powrotu uchodźców z terenów wschodnich, okupowanych przez wojska niemieckie, wszelkie zaś utrudnienia zostały sprowadzone do możliwie najprostszych manipulacyi, jak: zameldowanie dowodów osobistych i szczepienie ospy“.

W Warszawie władze polskie utworzyły specyalny wydział reemigracyjny, który opiekę wewnątrz kraju nad uchodźcami powierzył Radzie Głównej Opiekuńczej, ta zaś wezwała do pomocy w kierunku sanitarnym Polski Czerwony Krzyż. Wydział reemigracyjny mieści się w Warszawie i posiada dwa oddziały: w Mińsku Litewskim i Lublinie, oraz 23 delegacye i komisye, rezydujące prawie we wszystkich miastach kolejowych na wschodzie. Oddział miński utrzymuje ponadto 9 agentów: w Bobrujsku, Borysowie, Homlu, Krasnem, Mozyrzu, Nieświeżu, Pusłowiczach i Słucku. Punkty żywnościowe w Mińsku i Sieniawie wydają 2.000 obiadów dziennie. Transporty reemigracyjne tworzone są w punktach etapowych, według przynależności do gmin. Za przejazd od osoby dorosłej płaci się 50 marek, za dziecko 25 marek, inwentarz żywy 60 marek od sztuki, wóz 40 marek. Niezamożni wracają na koszt państwa polskiego. Wszyscy reemigranci otrzymują gorące pożywienie bezpłatne w Baranowiczach, Brześciu i Siedlcach. Remigracya odbywa się na razie z terenów okupowanych przez wojska niemieckie.

W Warszawie Rada Główna Opiekuńcza zorganizowała we wsi Powązki specyalne schronisko na 700 osób, w pobliżu specyalne również utworzonej stacyi kolei obwodowej. Partye reemigrantów, wysiadając z pociągu, są przeprowadzane do baraków R. G. O., gdzie otrzymują posiłek i nocleg, oraz niezbędną pomoc lekarską. Po dokonaniu oględzin, czy wśród powracających niema chorych zakaźnych, reemigranci wyprawiani są w dalszą podróż, zaś mieszkańcy Warszawy zwalniani są niezwłocznie. — Z pośród Warszawiaków powróciło dotychczas około 20.000.

Na prowincyi powtarza się w zarysie powyżej skreślona manipulacya, z miast powiatowych reemigranci są kierowani do gmin, a stamtąd już wprost do miejsc stałego pobytu. Rady opiekuńcze powiatowe, gminne i miejscowe zorganizowały wszędzie pomoc dla powracających, z uwzględnieniem w niektórych miejscowościach wymiany pieniędzy, celem uchronienia powracających przed wyzyskiem. Niezależnie od tego Wydział reemigracyjny udziela wszelkich informacyj powracającym w bardzo obszernym zakresie, ażby ustrzedz ich przed możliwemi niespodziankami, wobec gruntownej zmiany stosunków.

O upaństwowienie gimnazyum realnego T. S. L. w Białej.

(Koresp. »N. Reformy«).

Biała, 7 lipca.

Na zaproszenie komitetu zjednoczonych stowarzyszeń polskich w Białej zebrali się w sobotę, 6 b. m., w auli seminaryum T. S. L. przedstawiciele ludności polskiej z Białej i powiatu, a wśród nich posłowie powiatu: dr Łazarski, Kulik i Dobija, aby zgodnie domagać się spełnienia aktu upaństwowienia gimnazyum realnego T. S. L. w Białej, o co od lat tylu daremnie walczy społeczeństwo polskie wraz ze swoją reprezentacyą parlamentarną.

Obradom przewodniczył dr Łazarski. Po wywodach referenta p. Stanisława Rymara, sekretarza zarządu głównego T. S. L., nastąpiła dyskusya. Dyskusya ta, w której zabierali głos posłowie i inni mowcy, uwydatniła rozgoryczenie wśród zebranych, że społeczeństwo polskie tak ofiarnie i wytrwale walczące o spełnienie swego świętego i niezaprzeczonego prawa do polskich szkół na kresach, dotąd nie uzyskało spełnienia

---

GUSTAW GEIJERSTAM.

Zima.

(Ze szwedzkiego przeł.: *J. K.*)

(Ciąg dalszy).

Söderberg tak był zmęczony, że padł na śnieg i mimowoli począł szeptać modlitwy, lecz niespodziewany odgłos przypomniał mu, że w pobliżu znajdują się mieszkania ludzkie i zbudził go z osłabienia, którego niebezpieczeństwo zarówno znał, jak się go obawiał. Wytężywszy wszystkie siły, brnąc po łokcie w śniegu, dotarł o tyle naprzód, że przynajmniej mógł się rozejrzeć.

Ot, tuż, na prawo odkrył spory kawał powierzchni, gdzie śniegu leżała mniejsza warstwa. Szalony wicher zmiótł wszystek śnieg, jak tylko mógł zebrać i spiętrzył go w wał, pozostawiając w ten sposób miejsca, łatwiejsze do przebycia. Tędy właśnie dotarł do samej wsi, z której zrobiono drogę pługiem śniegowym.

W pół godziny później stał Söderberg na podwórzu domu, w którym mieszkał zamożny Lars i otrzepywał nogi ze śniegu. W izbie zastał dużo ludzi: mężczyźni właśnie na rozgrzewkę pili czarną kawę z wódką. Gospodarz siedział na pierwszem miejscu, czerwony na twarzy z oczyma wilgotnemi, a reszta śmiała się z jakiegoś dowcipu, który ktoś powiedział w chwili, gdy Söderberg wchodził do izby.

Za jego wejściem zapanowała nagle cisza, a nowy gość rozglądał się nieśmiało, zmięszany, że przerwał wesołą zabawę. Ponieważ pobożność jego nie pozwalała mu na używanie gorących trunków, na zaproszenie gospodarza przyjął tylko filiżankę kawy, którą popijał małemi łykami, nalawszy trochę płynu na spodeczek i dmuchając weń bezustannie, aby się nie poparzyć. Wypiwszy z powagą, podziękował, wierzchem dłoni otarł usta i odstawił filiżankę.

— Jakże się tu Söderberg dostał w taki czas? — zapytał nakoniec gospodarz, aby tylko coś powiedzieć.

Söderberg popatrzał w koło, kaszlnął i odezwał się cicho: — Moja stara zachorowała. Zdaje się, że nie doczeka wieczora.

Nastała przykra cisza, trwająca aż do chwili, gdy z komory wyszła gospodyni i zapytała, co się stało.

— Stara Söderbergowa umiera — odpowiedział Lars krótko.

— Chciałem się zapytać, czy nie poszedłby ze mną ktoś, abym nie był tak sam — wydusił z siebie z wahaniem Söderberg.

Mężczyźni spojrzeli po sobie. Nikt z nich nie miał ochoty do tego rodzaju przechadzki. Wszyscy jednak czuli, że nie można było pozwolić Söderbergowi odejść samemu do domu. To przecież byłaby hańba! Ale jeden nie chciał drugiemu wchodzić w drogę, a przyjemniej im przecież było siedzieć tu, w ciepłej izbie, niż brnąć po pachy w śniegu. Znów mężczyźni powiedli oczyma po sobie wzrokiem pytającym, kto właściwie powinienby odbyć tę drogę.

— Z kobiet którąś wziąć z sobą będzie trudno — przerwał znów ciszę Söderberg.

Podniósł się Lars i podszedł do żony, z którą coś długo rozmawiał cichym głosem. Przez ten czas reszta siedziała z oczyma spuszczonemi, udając, że myślą o czemś zgoła innem. Nareszcie gospodarz skinął na niskiego, krępego mężczyznę z małemi, błyszczącemi oczkami i kędzierzawą brodą.

— Ha, chyba już ty, Janie, będziesz musiał pójść.

Jan, był to brat bogatego Larsa. Był to wędrujący handlarz, który mieszkał raz tu, raz tam. U chłopów pracował w polu, handlował owcami i pożyczał na procenta. Nigdzie nie mógł zagrzać miejsca, a jakkolwiek nie był bez środków do życia, w przeciwstawieniu do zamożnego brata, nazywano go »biednym Jaśkiem«. Jeżeli nie miał napiętego interesu, zwykle mieszkał u Larsa; tu też weszło w zwyczaj, że ilekroć należało wykonać coś, co przekraczało zwykłe zajęcia lub czego nikt inny zrobić nie chciał, zwracano się do »biednego Jaśka«

Jan wstał z wyrazem twarzy naturalnym, boć przecież od pierwszej chwili wiedział, że jemu wypadnie iść z przybyłym i odrazu począł się sposobić do drogi.

Na skórzaną kurtkę zawdział surdut, popatrzał, czy w worku jest jeszcze dość tytoniu, a nakoniec z ukrytego kąta wyjął flaszkę wódki i wetknął ją w spodnie kieszeń surduta.

— Czy Söderberg nie zechce jeszcze nieco wypocząć i wypić drugą filiżankę kawy? — zapytał Lars uprzejmie

— Dobrze, dobrze, kawy chętnie się napiję, ale wypoczywać nie mogę dłużej. Stara może teraz właśnie konać, gdy nikogo niema przy niej, a gdyby się to stało, całe życie bym sobie wyrzucał. Żyli przecież z sobą przeszło czterdzieści lat, to też nie będzie za wiele, że przynajmniej będzie w domu teraz, gdy nadchodzi koniec.

W tej chwili weszła żona Larsa: przyznała słuszność Söderbergow i dodała, że najlepiej będzie wyruszyć natychmiast, by stanąć na miejscu, zanim nie zapadnie ciemność zupełna.

Teraz dopiero nastąpiła rzecz najcięższa dla niego. Śmierć ma swoje wymagania, ale życie ma je również — otóż Söderberg miał jeszcze na sercu coś, co mu było jeszcze trudniej wypowiedzieć, a mianowicie, chciał pożyczyć trochę kawy i nafty. Ta odrobina, która im została, starczy nie na długo.

Począł tedy mówić o pogrzebie, o tem, jak to trudno będzie urządzić go teraz, gdy śnieg leży tak grubo, że mężczyzna zaledwie sam zdoła przez las przebrnąć.

Wszyscy uznali za niemożliwe sprawienie pogrzebu.

Ale — wtrącił Lars — nic ma co mówić o tem, skoro stara jeszcze żyje.

— Tak, tak, słusznie! — przytwierdzili mu inni.

Stara Larsowa po pewnym namyśle i przetrząśnięciu różnych zakamarków, podeszła z całym funtem kawy i flaszką nafty: — Niechże to weźmie z sobą, daje z całego serca i nie żąda zwrotu, bo, gdy ktoś ma zmartwienie jakieś i troskę, wszyscy powinni mu przyjść z pomocą.

Chociaż Söderberg miał swoje smutki, ucieszył się — bo „chociaż ktoś umiera, inni przecież żyć muszą“.

C. d. n.

tego postulatu. Uchwalono rezolucyę, zwracającą się w ostrej formie przeciw ministrowi drowi Ćwiklińskiemu. (Wedle naszej wiadomości, postanowienie cesarskie o upaństwowieniu gimnazyum realnego T. S. L. w Białej jest dziełem ministra dra Ćwiklińskiego, a że ono dotychczas wykonane nie zostało, przyczyna tego w tem leży, że premier Seidler zatrzymał u siebie akt dotyczący, z kancelaryi gabinetowej przesłany. Przyp. Red. »Nowej Reformy«).

Oprócz tej uchwały powzięto jeszcze drugą, która jest odpowiedzią na uchwałę niemieckiego wiecu publicznego w Cieszynie, zmierzającą do udaremnienia sprawy upaństwowienia polskich szkół w Białej i Orłowej, zwłaszcza przez przyłączenie Białej z okolicą do Śląska. Uchwała ta brzmi:

»Zebrani protestują najenergiczniej przeciw zakusom Niemców, którzy na wiecu w Cieszynie sprzeciwili się upaństwowieniu szkół średnich polskich w Białej i Orłowej i zażądali przyłączenia zachodnich powiatów Galicyi do Śląska, aby tem łatwiej módz je germanizować. Zebrani wyrażają to głębokie przekonanie, że jedynie sprawiedliwem zakończeniem tej wojny będzie zwycięstwo prawa narodów do zjednoczenia i samostanowienia o sobie, że tedy nie części Galicyi będą przyłączone do Śląska, ale przeciwnie, polski Śląsk Cieszyński wraz z Galicyą do wolnej i zjednoczonej Polski«.

Rezolucye te uchwalono przesłać prezydentowi ministrów, ministrowi dla Galicyi i prezesowi Koła polskiego.

Subskrybujmy na ósmą pożyczkę wojenną.

Kronika.

Kraków, 10 lipca.

UROCZYSTA INSTALACYA PREZYDENTA FEDEROWICZA odbędzie się w przyszłym tygodniu. Termin ścisły nie jest jeszcze ustalony.

Pismo cesarskie, zatwierdzające wybór p. Federowicza na prezydenta miasta Krakowa nadeszło już do delegatury krakowskiej.

KATASTROFA WĘGLOWA W KRAKOWIE. — Jak wiadomo, w czasach normalnych w miesiącach letnich przychodziło do Krakowa około 3.000 wagonów węgla miesięcznie, tyle bowiem wynosiło normalne zapotrzebowanie. Obecnie przydział węgla dla Krakowa na czas letni wynosi zaledwie 600 wagonów miesięcznie, 400 wagonów krajowego, 200 wagonów zagranicznego. Niestety, i ten mały bardzo przydział regularnie do Krakowa nie nadchodzi, w niektórych zaś miesiącach dostawa wynosiła zaledwie 80 wagonów, wskutek czego panuje w mieście tupełny brak materyału opałowego. Obecnie prezydyum miasta czyni starania i przedstawienia w ministerstwie robót publicznych o uzyskanie większego przydziału węgla tak krajowego, jak zagranicznego. Dodatni wynik tych rokowań mógłby katastrofę węglową złagodzić. Nadto należałoby pomyśleć o podniesieniu produkcyi krajowej węgla i przydzielić kopalniom tym potrzebną ilość górników.

ZAKUPNO KAMIENIOŁOMÓW PRZEZ GMINĘ MIASTA KRAKOWA. Na jutrzejszem posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej zostanie załatwioną sprawa zakupna kamieniołomów porfirowych w Miękini i dolomitowych w Chrzanowie i Libiążu, należących do firmy H. Kulki i Spółki. Możność zakupienia łomów powyższych jest dziełem przypadku, z którego gminy, chcące pracować ekonomicznie na polu gospodarki drogowej i uniezależnić się od dostawców prywatnych, powinny skwapliwie skorzystać. Zrozumienie w tym kierunku okazały zarządy miast: Krakowa, Lwowa i Tarnowa, obecnie chodzi o wiążące uchwały reprezentacyj tych miast. Cena kupna wynosi 6,250.000 K.

Przedmiot kupna stanowią łomy w Miękini wraz z ładownią w Krzeszowicach, łomy w Chrzanowie i Libiążu, jako też około 4 morgi terenu porfirowego w Regulicach. Łomy te badali: profesor Morozewicz i inżynier Marcinkiewicz.

Materyał porfirowy w Miękini jest zarządom gmin galicyjskich powszechnie znany i co do swej dobroci i wartości wypróbowany tak, że pod względem wyboru jest bez konkurencyi, jak również bez konkurencyi jest kamieniołom w Miękini pod względem sprawności. Jest on jednym z największych łomów w Austryi. Objętość masy skalnej w Miękini, według obliczeń, wynosi około 10 milionów metrów sześciennych.

POLSKI INSTYTUT WYDAWNICZY. Jak już donosiliśmy, w Warszawie powstało Towarzystwo wydawnicze pod firmą: „Polski instytut wydawniczy«, mający na celu działalność wydawniczą w Warszawie i Krakowie. Do Towarzystwa przystąpiło w charakterze założycieli 10 firm wydawniczych polskich z Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania. Przewidziane jest przystąpienie do towarzystwa jeszcze innych firm, które ze względów, od organizatorów niezależnych, nie mogły brać udziału w naradach wstępnych. W programie wydawniczym towarzystwa przewidziane są: Szereg podręczników dla młodzieży naszych szkół wyższych (uniwersytetów i politechnik), popularna biblioteka naukowa, biblioteka pisarzów polskich, biblioteka przekładów arcydzieł literatury wszechświatowej, encyklopedya rzeczy polskich, encyklopedye ogrodniczo-pszczelnicza i rolnicza, encyklopedye powszechne w rozmiarach mniejszym i większym, cały szereg innych wydawnictw leksykograficznych i słowników.

Do zarządu wybrani zostali pp.: Wacław Anczyc z Krakowa, Zygmunt Arct z Warszawy, Kazimierz Gubrynowicz ze Lwowa, Jakób Mortkowicz i Gustaw Wolff z Warszawy.

Polski instytut wydawniczy łączy największe polskie firmy księgarskie w celu podejmowania wielkich wydawnictw o donioslem znaczeniu kulturalnem, nie krępując, ani nie ograniczając dotychczasowej i przyszłej gospodarki poszczególnych firm.

W ostatnich dniach bawili w Krakowie w sprawach powyższych pp.: Gustaw Wolff, Zygmunt Arct i Jakób Mortkowicz z Warszawy, oraz księgarze lwowscy pp.: Połoniecki, Altenberg i Gubrynowicz. Pracę w instytucie już rozpoczęto. Dotychczasowe koszta, wydane na cele instytutu, wynoszą już przeszło 1½ miliona koron.

UPAŁ. Od dwóch dni ustalił się już prawdziwy lipcowy upał letni, termometr wskazuje 28 stopni Celsiusza; powietrze jest niezwykle parne i nużące. Letni ten upał sprzyja sianokosom i rozpoczynającym się już w kraju żniwom.

Powiada stare przysłowie polskie: »Lipiec — ostatek starej mąki wypiecz«. Niestety, dzisiaj w obecnych czasach przysłowie to traci myszką, gdyż »ostatek« mąki zacznie się zaraz po żniwach.

WOJENNE WAKACYE. Od dwóch tygodni cieszy się nasza młodzież wakacyami. Niestety, są to jednak przeważnie wakacye »wojenne«, to znaczy, że młodzież nie chodzi do szkoły i lekcyi nie odrabia, gdyż tylko mały procent jest tych szczęśliwych wybrańców losu, którzy pojechali na wieś. A ileż zaś tych bladych, źle odżywionych, zdenerwowanych dzieci pozostało w mieście. — Wystawanie w ogonkach lub rozbijanie się na zakurzonych ulicach — oto główne zajęcie tej licznej rzeszy młodzieży, która nie była w stanie wyjechać na świeże powietrze. Młodzieżą tą należałoby się na czas wakacyj zająć tak, jak to uczyniono w innych miastach.

REGATY WIOŚLARSKIE. W niedzielę, dnia 14 b. m., urządza sekcya wioślarska Akademickiego Związku sportowego w Krakowie, oraz oddział wioślarski Towarzystwa gimnastycznego »Sokół« doroczne regaty wioślarskie, połączone z uroczystem otwarciem nowej przystani wioślarskiej Akademickiego Związku sportowego. Regaty niedzielne będą polem zaciętych walk współdziałających osad wioślarskich. Regaty obejmą bogaty, bo z dziewięciu wyścigów złożony program, w którym osady współzawodniczyć będą prawie na wszystkich typach łodzi. Szczególnie ciekawym będzie bieg skullingów, kajaków, oraz wystąpienie ósemki, to jest ośmiowiosłowej łodzi.

AKCYA MIESZKANIOWA W KRAKOWIE. — Z powodu dotkliwego braku i drożyzny mieszkań w Krakowie powstała myśl, aby gmina miasta Krakowa, przy wydatnej subwencyi rządowej wybudowała pewną liczbę domów dla urzędników i służby miejskiej i w ten sposób spowodowała większą niż dziś podaż mieszkań. Akcyą tą kieruje radca m. p. dr Frühling, który dla wygotowania odpowiedniego memoryału do rządu zbiera daty dotyczące stosunków mieszkaniowych urzędników i służby miejskiej.

MĄKA BIAŁA DLA CHORYCH. Zakład wojenny dla obrotu zbożem zawiadomił zarząd miasta, że nie będzie nadal w możności z powodu zupełnego wyczerpania zapasów, przydzielać miastu mąki białej dla chorych. W ten sposób tysiące ubogich chorych, korzystających dotychczas z pomocy gminy, zostało i tego jedynego środka odżywczego pozbawionych, względnie zmuszonych nabywać ten artykuł w tak zwanym wolnym handlu po cenach paskarskich, niedostępnych nawet dla osób lepiej sytuowanych.

Prezydyum miasta, przewidując, że i w przydziale tego artykułu nastąpi przerwa, poleciło z zakupionych przez gminę zapasów pszenicy przygotować już uprzednio wagon mąki pszennej białej dla wyłącznego użytku niezamożnych chorych. Mąkę tę wydawać będzie i nadal biuro aprowizacyjne miejskie ubogim chorym w ilościach, dotąd praktykowanych, po cenach zniżonych. Różnicę między ceną nabycia a sprzedaży pokrywa miasto.

Spodziewać się należy, że rząd w międzyczasie dołoży wszelkich starań aby chorych zaopatrzyć mąką pszenną białą z pszenicy z nowych zbiorów.

SPRZEDAŻ MIODU, MARMOLADY I KMINKU. Sklepy miejskie sprzedają nadal miód pszczelny podolski, marmoladę i kminek. Marmoladę nabywać mogą również konsumy spożywcze i kupcy.

KARTY NA TYTOŃ. Jak się dowiadujemy, w dniach najbliższych odbędzie się konferencya w galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbowej we Lwowie w sprawie ustalenia zasad rozdawnictwa kart tytoniowych w Galicyi, oraz terminu wprowadzenia tych kart w życie. W konferencyi weźmie także udział reprezentant krakowskiej dyrekcyi skarbowej.

Jak słychać, w Galicyi i na Bukowinie system rozdawania kart tytoniowych będzie inny, aniżeli w Wiedniu, mianowicie system ten będzie znacznie prostszy i dogodniejszy.

WYPADEK TRAMWAJOWY. Wczoraj późnym wieczorem z tramwaju, jadącego przez Rynek główny w Krakowie, wypadł 53-letni Antoni Synowiec ze Świątnik i doznał złamania nogi, miednicy i silnych obrażeń na całem ciele. Jak śledztwo stwierdziło, Synowca, który stał na stopniu wozu tramwajowego, zepchnęła tłocząca się publiczność na platformie. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ciężko rannego do szpitala św. Łazarza.

ZATRUCIE GAZEM. Dzisiaj nad ranem wezwano pogotowie ratunkowe do domu pod l. 8 przy ul. św. Gertrudy, gdzie zastano w stanie bezprzytomnym 29-letnią Stefanię Zarembównę, służącą. Jak się okazało, Zarębówna zatruła się gazem, zostawiając przez nieostrożność niezakręconą lampę gazową. Ofiarę zatrucia przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

PRZEPEŁNIENIE W ARESZTACH POLICYJNYCH. Z powodu odbywających się obław pod Krakowem za podejrzanymi elementami, areszta policyjne przy ulicy Kanoniczej są przepełnione przestępcami. Stan aresztantów codziennie wykazuje wysoką liczbę.

ECHA NAPADU W ŁAPANOWIE. Jak już pisma doniosły, policya krakowska aresztowała wszystkich sprawców napadu rabunkowego na rodzinę Alsterów w Łapanowie. Plan napadu ułożono w mieszkaniu szewca Skraby przy ulicy Basztowej w Krakowie i tam też sporządzono maski. Rewolwerów dostarczył Gibek. Do spółki, prócz Gibka, należeli: Antolak, Kolosetty i Pabis. Szajka wyjechała z Krakowa koleją do Bochni, a następnie udała się pieszo do lasu kobyleckiego pod Łapanowem.

Bandyci dostali się do mieszkania Alsterów oknem. Do Alsterowej i jej córki strzelał z rewolweru Kolosetty, on też zrabował skrzynkę z biżuteryą i pieniądzmi, schowanemi we flaszce. Skradziono w gotówce 27.000 K. W lesie pod Łapanowem podzielono się łupem, poczem bandyci udali się pieszo do Krakowa. — Antolaka i Pabisa przytrzymała w Kłaju warta wojskowa, lecz po drodze zdołali zbiedz. Antolak i Kolosetty za pośrednictwem Skraby wynajęli sobie osobne mieszkanie w Krakowie, a Pabis wyjechał do Grybowa. Skraba otrzymał od Pabisa i Kolosettyego po 2.000 K, jako nagrodę za pomoc w wyprawie. Szajka będzie odstawioną do aresztów krajowego sądu karnego.

Z Królestwa Polskiego.

WĘGIEL W KRÓLESTWIE POLSKIEM. Pod wpływem rosnącego zapotrzebowania wzmaga się import węgla pruskiego do Królestwa Polskiego. Dawniej obejmował on tylko tak zwany węgiel koksujący, potrzebny dla przemysłu żelaznego, a nie znachodzący się w naszych pokładach. Dziś import ten obejmuje i zwykły węgiel opałowy z przyczyn, które niecą odrobinę pociechy, gdyż rośnie ruch odnawiających swoją produkcyę fabryk. Wytwórczość zagłębia Dąbrowskiego zmalała znacznie w ciągu wojny, ale i ona zaczyna się zwolna podnosić. Dzisiejsza produkcya dociera już do 800 wagonów dziennie, więc mozolnie zaczyna zbliżać się do stanu z przed wojny, który był dwa razy wyższy. Ten wzrost produkcyi zaspakaja częściowo wzmożone zapotrzebowanie odradzających się fabryk.

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ W OSTROWCU. Donoszą do »Kroniki Radomskiej« z Ostrowca, że wybory do Rady miejskiej rozpoczną się dnia 10 b. m. Dotychczas, jak wiadomo, czynna była Rada miejska z nominacyi. Z inicyatywy Klubu Narodowego został zawarty układ pomiędzy wszystkiemi organizacyami, wystawiającemi swoich kandydatów. Wobec tego złożona będzie tylko jedna lista. Mandaty zostały podzielone w sposób następujący: Klub Narodowy 5 mandatów, Klub Społeczny 6, Związki zawodowe 5, Zrzeszenie i Stow. nauczycieli razem 2, Związek właścicieli nieruchomości 4, gmina żydowska 7, duchowieństwo 1 i rzemieślników 2.

GENERAŁ-GUBERNATOR LUBELSKI W CZĘSTOCHOWIE. Onegdaj pociągiem kuryerskim w towarzystwie adjutanta przybył na Jasną Górę generał-gubernator lubelski, A. von Liposcak. Oprowadzali go i udzielali objaśnień: przeor O. Piotr Markiewicz i O. Romuald. Podczas pobytu generała-gubernatora widniała na wieży Jasnogórskiej flaga austryacko-węgierska.

Z KRONIKI WARSZAWSKIEJ. (Projekt ustawy o listach poborowych. — Z Polskiego Stronnictwa Demokratycznego. — Biskup Łosiński w Warszawie. — Nowe katedry. — Pożyczka miasta Warszawy).

Ministerstwo spraw wewnętrznych przygotowało dla przedłożenia Radzie Stanu projekt ustawy, normującej sporządzanie list poborowych. Projekt ten będzie wniesiony bezpośrednio po przyjęciu ustawy wojskowej. Listy popisowe obejmują na razie tylko tych, którzy urodzili się w roku 1897. O tem, jaki kontyngent będzie do służby powołany, przyjęcie danej ustawy wcale nie przesądza.

W dniach 1 i 5 b. m. odbyło się posiedzenie zarządu tymczasowego okręgu warszawskiego Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, na którem zarząd ukonstytuował się następująco: przewodniczący p. Manswert Ciemniewski; wiceprezes p. J. Ursyn-Zamarajew; sekretarz p. St. Lenartowicz, zastępca sekretarza dr A. Pawłowski; skarbnik p. Wł. Gruszczyński, zastępca skarbnika p. T. Brzeziński.

Wieczory dyskusyjne, dostępne i dla gości, odbywać się będą o godzinie 8½ we czwartki, posiedzenia o godzinie 7½ wieczorem. Nowy lokal stronnictwa mieści się przy ulicy Czackiego l. 5.

Bawi w Warszawie biskup nominat otwartej dyecezyi mińskiej ksiądz Łosiński, oczekując na swoją konsekracyę, która nastąpi po nadejściu bulli papieskiej.

Na ostatniem posiedzeniu z dnia 3 b. m. senat akademicki uniwersytetu warszawskiego uchwalił zwrócić się do ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego z prośbą o przystąpienie do zrealizowania dawniej powziętego przez senat uniwersytecki projektu co do utworzenia nowych katedr na wydziale filozoficznym, trzeciej katedry filologii klasycznej, oraz katedry etnologii. Środki na ten cel przewidziane są już w uchwalonym na rok 1918/19 preliminarzu budżetowym.

Oprócz realizowanej przymusowej pożyczki 75 milionów marek, magistrat miasta Warszawy zaciąga pożyczkę 80 milionów marek. Na poczet tej pożyczki magistrat chce otrzymać zaliczkę i w tym celu pomiędzy zarządem miasta a krajową Kasą pożyczkową zawarta została umowa udzielenia magistratowi przez tę kasę kredytu 20 milionów marek. Suma ta będzie wydawana ratami po 5 milionów marek w każdej racie.

SCHWYTANIE BANDY NIEBEZPIECZNYCH BANDYTÓW. »Gazeta Polska« (Dąbrowa) donosi: Onegdaj napotkał patrol żandarmeryi z posterunku Jabłonna i Krzczonów w opuszczonym zameczku myśliwskim w lesie Piotrowickim bandę opryszków, złożoną z 7 ludzi, uzbrojoną w broń i obfitą w amunicyę rosyjską, która poczęła ostrzeliwać patrol żandarmeryi. W ciągu walki, jaka się wywiązała, zastrzeliła żandarmerya przywódcę bandy i jednego z bandytów, a jednego schwytała. W czasie dalszego pościgu złapano jeszcze dwóch rosyjskich jeńców wojennych i aresztowano 7 osób, które udzieliły pomocy bandytom. Owa banda zamordowała tej samej nocy w celach rabunkowych w Woli Sobieskiej w powiecie krasnostawskim handlarza towarów łokciowych, Abrahama Meisnera, przedtem zaś popełniła ona wiele innych kradzieży, a między niemi także obrabowała Herscha Rockfarcha w Borzęcinku. Bandytom odebrano bogaty łup, broń i większą sumę pieniędzy, jaką uzyskali z przedmiotów, pochodzących z licznych kradzieży.

Odwrót Scheidemanna.

Berlin, 10 lipca.

Po oświadczeniu Scheidemanna, że socyaliści nie będą popierali obecnego rządu, powstało napięcie pomiędzy rządem a stronnictwami większości. Wicekanclerz Payer oświadczył socyalistom, centrum i postępowej partyi ludowej że z powodu opozycyi Scheidemanna poda się do dymisyi. Odbyły się konferencye, na których stronnictwa większości uchwaliły, ażeby socyaliści z oświadczenia swego przywódcy nie wysnuwali konsekwencyj. Gdy socyaliści zgodzili się na to, wicekanclerz oświadczył, że cofa dymisyę.

W ten sposób istnieje w parlamencie niemieckim dotychczasowa większość. **W toku rokowań ze stronnictwami wicekanclerz Payer kilkakrotnie oświadczył imieniem rządu, że jest za pokojem na podstawie porozumienia.**

Ugoda przyszła do skutku dzięki zręczności posła Erzbergera.

Odezwa rządu rosyjskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Moskwa, 10 lipca.

Dzienniki ogłaszają odezwę rządu, zaczynającą się jak następuje:

Wczoraj wszechrosyjskie zgromadzenie sowietów znaczną większością głosów aprobowało zagraniczną i wewnętrzną politykę komisarzy ludowych. Tak zwani lewicowi socyalni rewolucyoniści, którzy w ostatnich tygodniach zwarcie przeszli do obozu prawicy socyalno-rewolucyjnej, postanowili rozwiązać wszechrosyjskie zgromadzenie. Usiłowali oni republikę rad, wbrew woli przeważającej większości robotników i żołnierzy, wpędzić w wojnę. W dążeniu do tego planu **poseł niemiecki wczoraj o godz. 3 po południu zamordowany został przez członka lewicy socyalno rewolucyjnej.** Równocześnie lewicowi socyalni rewolucyoniści usiłowali wykonać projektowany zamach.

Po opisie ruchu przewrotowego odezwa kończy się słowami:

Nie ulega żadnej wątpliwości, że w ciągu najbliższych godzin stłumione będzie powstanie lewicowych socyalno-rewolucyonistów, agentów rosyjskiej burżoazyi i angielsko francuskiego imperyalizmu. Jakie dalsze skutki będzie miała ta bezmyślna i ohydna awantura lewicy socyalno-rewolucyjnej dla międzynarodowej sytuacyi republiki sowietów, nie można w tej chwili przewidzieć, ale jeżeli nasz wyczerpany i krwią zlany kraj na nowo wpadnie w wojnę, to wina tego spadnie jedynie i wyłącznie na partyę lewicowych socyalno-rewolucyjnych przewrotowców i zdrajców. Oby robotnicy i chłopi w obecnej krytycznej chwili dokładnie rozważyli całą sprawę i skupiali się około wszechrosyjskiego zgromadzenia rad robotników i wieśniaków.

Interwencya Chin na Syberyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 10 lipca.

Według doniesienia z Petersburga, informacya z Pekinu podaje, że **interwencyę na Syberyi uważa się za rzecz dokonaną. Rząd chiński ma zamiar wysłania na Syberyę 20.000 żołnierzy.** Część tych wojsk już przybyła do Władywostoku.

Walki we Władywostoku.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 10 lipca.

Jak donoszą tutejsze pisma, »Times« podają z Tokio:

Korespondent japońskiego pisma »Mizi« we Władywostoku podaje, że we Władywostoku toczyły się **gwałtowne walki artyleryi.** Ustawiono karabiny maszynowe **i przyszło do zaciętych walk ulicznych.** Parowiec »Himyirisk« rosyjskiej floty ochotniczej odniósł liczne strzały.

Aeroplany nad Holandyą.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Haga, 10 lipca.

(B. koresp.) Ministerstwo spraw zagranicznych zawiadamia, że dnia 30 czerwca o godz. 2 m. 20 po południu 3 niemieckie hydroplany, a w pościgu za nimi 5 angielskich leciało we wschodnim kierunku ponad holenderskiemi wodami koło Maeland. **Aparaty te wzięto pod ogień.** Leciały one koło Framchen Gad Blichen ponad wodami terytoryalnemi, poczem na nowo je ostrzeliwano. Tego samego dnia o godz. 3 m. 30 po południu z okrętu wojennego »Rotterdam« na północny wschód od Amelang **ostrzeliwano niemiecki aparat,** który leciał ze strony północno zachodniej ponad wodami terytoryalnemi i zniknął w kierunku północno wschodnim. Dnia 1 bm. o godz. 10 przed poł. widziano niemiecki hydroplan nad portem Cadsang i ostrzeliwano go, ponieważ nie dał żadnego sygnału niebezpieczeństwa.

Poseł holenderski w Berlinie i Londynie otrzymali polecenie zaprotestowania u rządu niemieckiego i angielskiego przeciw tym naruszeniom obszarów holenderskich.

Jak się dowiaduje korespondent Biura korespondencyjnego z Hagi, wczoraj przed południem przybyła do Scheweningen załoga żaglowca »Friederika«, który był w drodze do Havru. **Żaglowiec ten niemiecka łódź podwodna dnia 21 czerwca zapaliła strzałami.** Potem łódź podwodna załogę żaglowca wysadziła na ląd.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 10 lipca.

Z SEJMU PRUSKIEGO.

Berlin. Izba panów rozpoczęła obrady nad etatem. Odbyła się przytem ogólna dyskusya polityczna.

SUŁTAN MOHAMED VI.

Konstantynopol. Sułtan wydał manifest do wojska i floty, w którym zawiadamia, że po śmierci sułtana Mahmeda Reszyda Khana V obejmuje naczelną komendę.

Konstantynopol. Onegdaj zostało ogłoszone irade sułtańskie, którem sułtan na wniosek wielkiego wezyra zatwierdził w urzędzie wszystkich dotychczasowych ministrów.

PRZEDŁUŻENIE WAŻNOŚCI MANDATÓW POSELSKICH W ANGLII.

Londyn. Izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu projekt ustawy o przedłużeniu peryodu prawodawczego obecnego parlamentu do 31 stycznia 1919 roku.

USTAWA HISZPAŃSKA O SZPIEGOSTWIE.

Madryt. Izba przyjęła jednomyślnie ustawę o szpiegostwie. Posłowie socyalistyczni i republikańscy, którzy zwalczali przedłożenie, opuścili salę. Minister robót publicznych Cambo oświadczył w dyskusyi, że należy ratować ojczyznę. Rząd to uczyni bez względu na opozycyę lewicy.

MISYA ARGENTYŃSKA W WASZYNGTONIE.

Norfolk. Virginia. (Reuter). Do Hampton Roads przybył argentyński dreadnought, na którego pokładzie jedzie misya dyplomatyczna do Waszyngtonu; na czele jej znajduje się ambasador argentyński Noon.

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca: RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.